Rok 7. Kalisz dnia 15 (27) Czerwca 1876 r. № 49.

KALENDARZ
Dziś św. Władysława Kr. Węg.
D. 28 „ † Ireneusza B. M.
„ 29 „ **Piotra i Pawła.**

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	11	16
Dziś	10	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 759 m.m. odmiana.
Dziś } 757 m.m. bar. opada.

Wtorek dnia 27 Czerwca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięczuie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dawne nasze zwyczaje i obrzędy, tracąc z postępem czasu swój religijno-narodowy charakter, nikną coraz bardziej w fali zapomnienia, lub przykrojone na modę teraźniejszości, sparodjowane i ośmieszone, tułają się jeszcze w niektórych zakątkach kraju naszego. Sobótka, owa jeszcze czasów pogańskich sięgająca uroczystość, odprawiana corocznie w dniu 23 czerwca, jako w wigilję Ś-go Jana, w naszych przynajmniej okolicach, należy już tylko do tradycji. To też cicho przeszła świętojańska wigilja; kilka zaledwie puszczonych na wodę wianków, splecionych drobną rączką jakiejś nadobnej kaliszanki, popłynęło po spokojnych falach naszej Prosny, przy akompanjamencie okrzyków dość licznie zebranych widzów.

— W Niemczech corocznie odbywa się zjazd filologów, na którym rozstrzygają się kwestje lingwistyczne i wszystko co z dokładnem pojmowaniem klassycznej literatury starożytnych greków i rzymian jakikolwiek związek mieć może. Zeszłoroczny obradował w Innsbrucku, obecny naznaczono w Tübingen. Zjazd ten trwać będzie dni pięć, a mianowicie od d. 27 września do 1 października. Zaproszenie nań w r. b. otrzymał p. o. Inspektora tutejszego Gimnazjum Męzkiego p. Fuk i przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Oświecenia Publicznego z d. 24 maja (5 czerwca) tamże wydelegowanym został.

— Według „Gońca Urzędowego" towarzyszami prokuratora kaliskiego sądu okręgowego mianowani zostali: komisarz do spraw włościańskich *Antepowicz*, sekretarz petersburgskiego sądu okręgowego *Połłan* i starszy pomocnik sekretarza 1-o oddziału 3-go departamentu Rządzącego Senatu *Klugen*.

Pełniącymi obowiązki sędziów śledczych okręgu kaliskiego sądu okręgowego mianowani zostali: sekretarz sądu okręgowego nieżyńskiego *Martynow*, sekretarz prokuratora wołogodzskiego sądu okręgowego *Makowski*, kandydat na posady sądowe przy petersburgskim sądzie okręgowym *Suchomlinow*, podprokuratorzy: kaliskiego sądu poprawczego *Czyński* i sądu appelacyjnego *Skupieński*, assesor łęczyckiego sądu poprawczego Władysław *Tymieniecki* i podsędkowie sądów pokoju: kaliskiego, *Cyrański*, konińskiego *Gruszczyński* i sieradzkiego Wicenty *Smoleński*.

Sędziami pokoju okręgów gubernji kaliskiej mianowani: towarzysz kowieńskiego prokuratora gubernjalnego *Parczewski* do Sieradza; pełniący obowiązki sędziego śledczego w gubernji kowieńskiej *Chołodowski* do Turku, sędzia kaliskiego trybunału *Engler* do Wielunia, komisarz do spraw włościańskich powiatu skierniewickiego do Kalisza, ucząstkowi sędziowie pokoju okręgów: lipeckiego, gubernji tambowskiej *Korjakin* do Koła; białostockiego, gubernji grodzieńskiej, *Golkowski* do Łęczycy; werchoturskiego permskiej gubernji *Piasecki* do Konina, a pełniący obowiązki sędziego śledczego powiatu białostockiego, gubernji grodzieńskiej *Szer* do Słupcy.

— Piszą nam z Błaszek:

Pożary ciągle nawiedzają naszą okolicę. W dniu 20 b. m. we wsi Żelisławie, gminie Wojków, wybuchnął pożar, w samo południe, który zniszczył 7 domów. Nieszczęśliwym trafem, wieśniacy Żelisławia znajdowali się na jarmarku w Błaszkach i pomimo blizkiej, bo zaledwie 2 wiorstowej odległości, zanim zdążyli przybyć z pomocą, już domy ich w popiół i gruzy zamienione zostały.

Pożar prawdopodobnie musiał wyniknąć z podpalenia, o które jednego z tamtejszych mieszkańców obwiniono i aresztowano. Sądy wykryją nam tę sprawę. *H. S.*

— Trzeci i ostatni zeszyt *Albumu Matejki* ukazał się już w naszych księgarniach.

— W dniu dzisiejszym, stosownym aktem, zakończony został rok szkolny w kaliskiej prywatnej Szkole Realnej sześcioklassowej, zostającej pod kierunkiem p. Edwarda Pawłowicza.

Na akcie tym uczniowie:

Klassy przygotowawczej, otrzymali: *Nagrody stopnia pierwszego* (w książkach): Mazurkiewicz Wiesław, Siwers Czesław, Jabłkowski Jan; *nagrody stopnia drugiego* (listy pochwalne): Pawłowicz Jan, Gliwicz Franciszek i Gerne Ludwik; *promocje* do klassy pierwszej: Białecki Stanisław, Biedermann Bruno, Dłużniakiewicz Zygmunt, Gerlach Jan, Gerne Ludwik, Gliwicz Franciszek, Jabłkowski Jan, Jankowski Mieczysław, Kowalski Antoni, Maliński Antoni, Mazurkiewicz Adam, Mazurkiewicz Wiesław, Mierzony Antoni, Mrowiński Stanisław, Ostrowski Andrzej, Pawłowicz Jan, Rojek Marjan, Siwers Czesław, Szliwe Bronisław, Ulanicki Adam, Wojakowski Juljusz.

Klassy pierwszej, otrzymali: *nagrodę stopnia drugiego* Bergander Konstanty; *promocje*: Bergander Konstanty, Bertelman Paweł, Biernacki Włady-

PARTJA WISTA

HUMORESKA

przez

X... X... X...

(*Ciąg dalszy*).

W domu p. Kalasantego, od którego p. sędzia zawsze objazd swój zwykł był rozpoczynać i gdzie tą razą zmierzał, od kilku dni bawiło dwóch braci jego żony, młodych a wesołych ludzi, którzy jadąc z lubelskiego do Warszawy na karnawał, wstąpili doń w gościnę. Obaj pierwszy raz bawili w tych stronach.

W zwykłej pogawędce z p. Kalasantym o ziemi i ludziach sobie nieznanych, przyszła kolej na pana Jacentego i na jego zgubną namiętność do wista. Powoli gospodarz wywnętrzając się, rozgadał się przed nimi, jako wszelkich sposobów używał, aby odzwyczaić go od kart nieszczęsnych i jako wszelkie usiłowania spełzły na niczem.

— Już ja panie tego widzę, że go od kart nawet sam djabeł nie odzwyczai,—rzekł w końcu, machnąwszy energicznie ręką.

— Dlaczego nie? Jeżeli tylko szwagierek pozwoli nam spróbować, a okoliczności posłużą, to zobaczymy jeszcze,—rzekł na to starszy z braci.

— A cóż panie tego zamyślacie z nim zrobić?—zapytał.

— To sekret szwagierku, pozwól nam tylko działać a zobaczysz.

Pan Kalasanty, pokręcił tylko głową niedowierzająco, bo jakoś mu się to nie zdawało, choć rad był w duszy uratować człowieka. Pierw jednak nim dałby swoją aprobatę na podjęcie doświadczenia, chciał koniecznie wyrozumieć, jaki to był sposób mianowicie. Niczego jednak nie mógł się więcej dowiedzieć nad to, że to sekret. Widząc, że nic z niemi nie wskóra, a pragnąc szczerze dobra sędziego, zastrzegłszy sobie, aby nic nie przedsiębrali takiego, coby gościa jego mogło obrazić, pozwolił w końcu na próbę.

W godzinę po tej rozmowie, zdala ukazała się w alei lipowej znajoma wszystkim żółta bryczka, i różowe oblicze p. Jacentego.

Na widok jadącego, po kilku słowach zamienionych na ucho między p. Kalasantym a młodymi ludźmi, i po surowem zaleceniu służbie przez pierwszego, aby nie ważyła się mówić przed sędzią o gościach, ciż hyłkiem, wysunęli się do sąsiedniej oficyny, a w chwilę później, gospodarz przyjął w objęcia swoje rozpromienionego z zadowolenia p. Jacentego.

— A! kochanego sąsiadka dobrodzieja! kopę lat tego niewidzianego — wołał uradowany ściskając i całując go w oba policzki.

— Tak, tak, kopę drogi sąsiadeczku i to z okładem, — odrzekł sapiąc p. sędzia, uwolniwszy się po wielu manewrach z duszących uścisków p. Kalasantego.—A cóż tam, nie wyjechał gdzie przypadkiem nasz księżyna?— zapytał zaraz na wstępie rozgościwszy się w pokoju.

— Jest w domu panie tego i jeżeli sąsiadek sobie życzy, może posłać po niego...

Ksiądz proboszcz w partji wista, stanowił niezbędną figurę.

— No niema znów nic tak pilnego, jednak... kiedy sąsiadeczek tak łaskaw...—i sędzia uśmiechnął się zacierając ręce z zadowolenia, w myśli jego bowiem błysła nadzieja zgranych ze dwunastu, co najmniej, robrów wista za jednem posiedzeniem.

Pan Kalasanty, pomimo zapewnienia p. Jacentego, że niema nic pilnego, wypchnął jednak zaraz Mateuszka za księdzem proboszczem, a sam począł gościa zabawiać rozmową.

Proboszcz nie kazał długo na siebie oczekiwać: plebanja jego leżała tuż prawie za dworem, i nieubiegła jeszcze ćwierć godziny, gdy partner pożądany zjawił się na progu. Ponowiły się powitania, oświadczenia wzajemne przyjaźni, a w trakcie tego wniesiono na tacy omszoną butelkę *hungaricum*, i suche ciastka, niby przednią straż więcej fundamentalnego posiłku,

sław, Brodowski Stefan, Brokman Władysław, Chrzanowski Stanisław, Ciołkowski Stanisław, Drecki Stanisław, Drewing Mikołaj, Goliński Hilary, Jabłkowski Feliks, Jankowski Wacław, Jaraczewski Eugenjusz, Kempner Alfred, Klein Gustaw, Korycki Karol, Kreczmer Roman, Lutomski Józef; Lutomski Zygmunt, Mieszalski Antoni, Milewski Józef, Niedomański Kazimierz, Rudnicki Marjan, Rzączyński Kazimierz, Rzączyński Władysław, Sedinkin Wiktor, Staszewski Franciszek, Stopierzyński Wacław, Urbanowski Tadeusz, Załuskowski Erazm; *promocje* warunkowe (z dodatkowym egzaminem): Kempner Gabryel, Lipiński Stefan, Najman Roman, Wyganowski Stanisław.

Klassy drugiej, otrzymali: *nagrodę stopnia pierwszego* Hofman Stanisław; *promocje* do klassy 3-ej Chmieliński Jan, Dejter Fryderyk, Dobrowolski Stanisław, Fenner Bertold, Gerne Bruno, Heins Kazimierz, Helman Jan, Hofman Stanisław, Jabłkowski Stefan, Jackowski Roman, Kamiński Roman, Kasprzak Paweł, Krajewski Józef, Kryszek Michał, Lutomski Bolesław, Łączkowski Stefan, Piaszczyński Józef, Poznański Jakób, Rojek Edmund, Sokołowski Mieczysław, Szoltz Teodor, Zaborowski Bolesław, Zdzienicki Wacław, Zieliński Tadeusz; *promocje* warunkowe: Bojanowski Władysław, Chrzanowski Kazimierz, Drecki Leon, Fomin Grzegorz, Porembiński Stanisław, Rowecki Stefan.

Klassy trzeciej, otrzymali: *pochwały* za odznaczające się postępy w rysunkach: Kostanecki Wincenty i Krzesiński Witold; *promocje* do klassy 4-ej: Dzierżawski Mieczysław, Dzwonkowski Kazimierz, Jabłkowski Józef, Jaśkiewicz Władysław, Kostanecki Wincenty, Landau Benjamin, Osterloff Edmund, Pietraszewski Klemens, Pławski Wiktor, Przedpełski Feliks, Szoltz Emil, Walewski Tadeusz.

Klassy czwartej, otrzymali: *nagrodę stopnia pierwszego* Linke Edward; *nagrodę stopnia drugiego* Bierzyński Jan; *pochwały* za odznaczające się postępy w rysunkach: Dłużniakiewicz Antoni, Dutkowski Wacław, Korycki Zygmunt, Wierzbicki Florjan; *promocje* do klassy 5-ej: Bierzyński Jan, Buchowski Józef, Dobrowolski Michał, Jankowski Józef, Kiedrzyński Henryk, Kobyliński Kacper, Korycki Zygmunt, Linke Edward, Olszewski Stanisław, Petrykowski Antoni, Wierzbicki Florjan; *promocje* warunkowe: Chmieliński Antoni, Dłużniakiewicz Antoni, Dutkowski Wacław, Kozierawski Wacław, Kwieciński Stanisław.

Klassy piątej, otrzymali: *nagrodę stopnia pierwszego*, Marszewski Stanisław; *pochwały* za odznaczające się postępy w rysunkach: Niedomański Jan, Reinsztein Wojciech; *promocje* do klassy 6-ej: Dobrski Stanisław, Korboński Antoni, Marszewski Stanisław, Milewski Franciszek, Niedomański Jan, Neugebauer Józef, Pławski Felicjan, Reinsztein Wojciech, Ziętkiewicz Jan Nepomucen; *promocje* warunkowe: Sękowski Zygmunt, Sobolewski Stanisław, Wojnicz Wacław.

W szkole z końcem roku było uczniów 167, otrzymało czyste promocje do klass wyższych 106, warunkowe 19, niestawiło się do egzaminów z powodu słabości lub dla innej, zasługującej na uwagę przyczyny 5, pozostało na rok drugi w tych samych, co i byli, klassach, uczniów 37.

— Sprawozdanie z koncertów pani Bogdani podamy w następnym numerze.

— Warszawska Spółka wydawnicza księgarzy, oddała świeżo czytelnikom polskim 6-ty tom „Dziejów powszechnych“ Szlossera. Tom ten obejmuje bardzo ciekawe w historji czasy, od ustanowienia dyrektorjatu francuzkiego do bitwy pod Austerlitz. Już tylko więc pozostaje 2 tomy ukończyć; z d. 1 grudnia r. b. całość będzie gotowa. Wydawnictwo to, mimo jednostronne nieraz zapatrywania niemieckiego autora, jako poważne i gruntowne, warte jest poparcia; to też, o ile wiemy, cieszy się dość dużym zasobem przedpłacicieli, szkoda tylko, że wielu z pomiędzy nich zacząwszy prenumerować dzieło, po następne zeszyty się nie zgłaszają, i przez to wydawców narażają na straty. Kto nie ma wytrwałości w popieraniu tego co rozpoczął, ten lepiej zrobi, jeżeli rozpoczynać nie będzie.

— W tych dniach drukiem i nakładem Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, wyszedł: „Kurs nauki języka polskiego dla oddziału głuchoniemych w powyższym Instytucie będących“, ułożony przez Radę pedagogiczną tegoż Instytutu i zatwierdzony przez Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego.

— Naczelnik istniejącego tu od lat sześćdziesięciu domu bankierskiego pod firmą Louis Mamroth, p. Maurycy Mamroth, okólnikiem swym z daty „Warszawa d. 1 czerwca 1876 r.“, zawiadamia o otworzeniu takiego samego domu bankierskiego w Warszawie. Podpisywanie firmy *per procura*. Tenże powierza szwagrowi swemu p. Stanisławowi Löwenberg, a cały kierunek kaliskiego swego interessu, wieloletniemu współpracownikowi swemu, p. Jakóbowi Bielefeld'owi.

— Donoszą z Warszawy, iż Wisła zaczęła gwałtownie wzbierać: „szumi i rośnie, jakby nowym grożąc wylewem“ powiada „Kurjer Codzienny“. Że Stryja, Stanisławowa, Drohobycza i innych miejscowości Galicji, donoszą o znacznych szkodach zrządzonych przez wylewy rzek. Przybór wody o tym czasie jest dorocznym i nosi pospolicie nazwę „Świętojanki“.

— W rubryce inseratów „Tygodnia“ czytamy ogłoszenie D-ra Krotowskiego z Kalisza, iż obrał sobie za stałe mieszkanie Piotrków.

— D. 17 czerwca r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 6.77 do rs. 7.21; średniej od rs. 7.54 do rs. 7.94; pośledniej od rs. 6.24 do rs. 6.61; żyta wyborowego od rs. 6.40 do rs. 6.66; średniego od rs. 5.96 do rs. 6.10; pośledniego od rs. 5.59 do rs. 5.73; Jęczmienia wyborowego od rs. 5.96 do rs. 6.21; średniego od rs. 5.43 do 5.65; pośledniego od rs. 5.14 do rs. 5.28; owsa wyborowego od rs. 7.40 do rs. 7.43, średniego od rs. 7.07 do rs. 7.31, pośledniego od rs. 6.70 do rs. 6.85; grochu wyborowego od rs. 7.18 do rs. 7.57; rzepaku zimowego od rs. 9.69 do rs. 10.45. Za centnar (stufuntowy polski) siana: od rs. 1.48 do rs. 1.62.

Za rubla dają tam 2 marki 66 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 11.

(*Art. nad.*) — Rs. 3 kop. 70, kwotę zakwestjonowaną, lecz ostatecznie uiszczoną przez pana W. z dodaniem ze swej strony rs. 3, jako karę za nadmiar delikatności, który w cząsteczce przyczynił się do wyrodzenia kwestji, razem rs. 6 kop. 70, przeznaczam na zawiązek funduszu dla biednych uczniów Gimnazjum, w roku szkolnym przyszłym. S. Z.

(*Art. nad.*) Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 18 czerwca, to jest w Niedzielę między godziną 7 i 8 wieczorem, powracałem do miasta, z miejsca wiecznego spoczynku; idąc ku rogatce wrocławskiej, ujrzałem tłum ludzi, przypatrujących się jakiemuś widowisku; zbliżywszy się więc do miejsca, ujrzałem kilku żołnierzy, którzy trzymali na sznurku złowionego szczura, następnie zlali go naftą i zapalili. Nieszczęsne zwierzę w mgnieniu oka objęte zostało płomieniem i po kilku minutach męczarni zdechło, przydeptane nogą może litościwszego widza!...

Zaznaczając barbarzyński fakt, robię uwagę, że gdyby zapalone zwierzątko wyrwało się z rąk swoich katow i wpadło między blizkie budynki, czyż nie gotowy pożar i klęska? Szczęście, że inaczej się stało!

Słyszałem, że podobno u nas w Kaliszu istnieje Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (czy tylko nie na papierze), być więc może, że który z szanownych Członków zajmie się wyśledzeniem sprawców czynu i pociągnie takowych do odpowiedzialności.

Feliks Godlewski,
obywatel miasta Kalisza.

(*Art. nad.*) Powodowany nie czczą formą, ale

Przy kieliszku wesoła wszczęła się pogawędka. Pan sędzia jednak, widocznie był czegoś roztargnionym, wzrokiem zdawał się szukać po kątach pokoju czegoś, jakby zielonego stolika, a gdy rozmowa zaczęła się zbytecznie przedłużać, nie mógł już dłużej wytrzymać i nieznacznie napomknął kochanemu sąsiadkowi, że drogi czas naprózno tylko upływa. Na to oświadczenie p. sędziego, które znalazło gorące poparcie u księdza proboszcza, p. Kalasanty kazał Mateuszkowi rozłożyć stolik, a zaordynowawszy dwie jeszcze butelki wina, sam przyniósł karty.

Sędzia uradowany tak prędkim skutkiem, ulokowawszy swoją osobę na wygodnym fotelu, a chorą nogę na poduszce, wziął karty do ręki i w parę chwil potem uroczyste w pokoju zapanowało milczenie, przerywane tylko szelestem kart, od czasu do czasu głośnem rachowaniem lew i asów, albo też syknięciem z bólu, gdy noga p. Jacentemu silniej zaczęła dokuczać. Po każdym robrze, gospodarz nalewał w kieliszki wina, wypito „kochajmy się“, i znów grano dalej, i tak naprzemian grano i pito aż do kolacji.

Sędzia był rozpromieniony. Sześć wygranych robrów i niezgorsza ilość wytrawnego wina, w różowy wprowadziły go humor. Po kolacji jednak, gdy zabrano się dalej do gry, szczęście dotąd mu wierne, przestało się uśmiechać. P. Jacenty klął kartę, rzucał się, w oczach mu się jakoś dwoiło, kilka razy waleta wziął za króla, i w końcu dostał wielkiego szlema.

Z uderzeniem dziesiątej godziny, proboszcz powstał od stołu i wymówiwszy się od gry, gdyż nazajutrz, z powodu niedzieli, musiał wstać rano, wziął za czapkę i pożegnał się z gospodarzem. Partja więc, chcąc nie chcąc, musiała być zawieszoną do dnia następnego. W pół godziny później, światła we dworze pogasły i głębokie milczenie snu wszędzie zaległo.

W jednym pokoju wychodzącym na ogród, głośne rozlegało się chrapanie. W pokoju tym po trudach wieczornej walki, spoczywał głęboko uspiony p. sędzia Jacenty.

Nieprzyjemne miał jednak marzenia.

Śniło mu się, że grał w wista z p. Kalasantym i księdzem proboszczem, i że mając w ręku same atuty, począwszy od asa, dostał wielkiego szlema. Tak przykry a niespodziewany zarazem wypadek gry, tak go poruszył boleśnie, że nagle ocknął się ze snu. Wtedy uderzył go blask światła w pokoju. Zdziwiony i zaciekawiony zarazem, ktoby to był w jego mieszkaniu, rozwarł szeroko powieki i spojrzał. Widok jednak, jaki się wtenczas oczom jego przedstawił, tak go przeraził, że zamknął je czemprędzej i głowę wsunął pod kołdrę. Zajęcie tak obronnej pozycji, nie przyczyniło się bynajmniej do jego uspokojenia. Pomimo, że nic już nie widział, na całe jego ciało wystąpił pot kroplisty, i zęby poczęły mu szczękać ze strachu. Jak przed chwilą p. sędzia zdrętwiał z trwogi, że zobaczył coś okropnego, tak teraz febra go porwała, dlatego, że nic nie widział.

Nic niema w takich razach okropniejszego nad niepewność.

Pan Jacenty pragnąc więc przekonać się, czy nie był czasem igraszką sennego marzenia, zebrał całą swoją odwagę, i postanowił naocznie zmierzyć grożące mu niebezpieczeństwo.

Z całą ostrożnością, jakiej wymagało niezwykłe jego położenie, zabrał się do tego dzieła. Tamując więc oddech w piersiach, uchylił przedewszystkiem brzeg kołdry i przez otwór w ten sposób zrobiony, otworzył najpierw jedno oko, następnie drugie, spojrzał, i znów omal co nie zemdlał z przestrachu.

Było doprawdy czem się przerazić.

Na środku pokoju stał zielony stolik, ten sam, przy którym przed godziną jeszcze p. Jacenty z księdzem i p. Kalasantym tak wesoło się zabawiali w karty, a przy tym stoliku, ni mniej ni więcej, siedziało dwóch djabłów.

Że to były djabły, a nie inne jakie osoby, nie mógł mieć w tym względzie najmniejszej wątpliwości.

Sędzia był bardzo religijnym człowiekiem, wierzył więc niezłomnie w biesa rogatego i wiele innych rzeczy mających z tem związek, wreszcie czytając przypadkiem naukową rozprawkę kuzyna swego literata o polskim djable, i mając ją w świeżej jeszcze pamięci, na pierwszy zaraz rzut oka odgadł, że ci panowie musieli być niewątpliwie niemieckiego autoramentu, jak to zresztą sam strój najlepiej wskazywał. Piekielni ci przybysze na cienkich jak patyczki nogach, mieli obcisłe czarne po kolana pluderki i czarne pończochy, wreszcie takiegoż koloru jedwabne z dużemi guzami westy, a na wierzchu ich krótkie fraczki, z pod których wychodziły długie kosmate ogony, nakoniec na głowie każdego, pokrytej czarną jak sadze peruką, z długim harbejtlem, sterczały małe rożki.

O ile ubiór ich był dość przyzwoitym, o tyle oblicza ich nie budziły żadnej sympatji.

Na śniadych twarzach przeciętych wązkiemi ustami, ocienionemi czarnemi w górę podkręconemi wąsikami, sterczały długie, zakrzywione, jak u krogulców, nosy, a oczy ich z pod kosych brwi płomiennem spojrzeniem błyszczały, szpik w kościach lodem ścinając. Djabły jednak jakby nie zwracały żadnej uwagi na śpiącego, siedziały spokojnie i trzymając w ręku karty, o ile mógł osądzić pan Jacenty, zabawiali się w wista.

Objąwszy wzrokiem szanowne to grono, pan Jacenty rzucił następnie wzrok na drzwi wiodące do dalszych pokoi, lecz te niestety były daleko od jego łóżka, i na klamkę zamknięte.

(*Dokończenie nastąpi*).

prawdziwem przejęciem się uczucia wdzięczności, spieszę za pośrednictwem publicznego organu podziękować Ci, Szanowny Doktorze p. Władysławie Giersz, za Twą pieczę około mego zdrowia, który aczkolwiek młody w swym zawodzie, jednakże pojąłeś, że lekarza zadanie jest wielkie na tej ziemi, że on nietylko przyzywać powinien swej sztuki do leczenia ciała, ale i swego serca do wlewania nadziei i ufności w miłosierdziu Najwyższego Stwórcy. Zdrowie więc moje obecne o tyle jest zadowalniające, że żona i dzieci moje dziękować mogą Bogu i Tobie, zacny p. G., że nie pozostały same na tym Bożym świecie na łasce dobrych i złych ludzi.

Dzięki Ci więc jeszcze raz, p. G., za Twą pieczołowitość około mego zdrowia; niech Ci własne wewnętrzne zadowolenie powie: „dopełniam mego obowiązku doktora i człowieka“ a głośna i wzięta praktyka w Koninie i jego okolicy, niech będzie hojną Twej cnoty nagrodą.

Golina dnia 25 czerwca 1876 r.

Jan Johne.

NOWE FUNDUSZE

DLA OŚWIATY W NASZYM KRAJU.

— „Nie wolno oszczędzać węgli — skoro trzeba zagrzać machinę — aby w ruch wprowadzić pociąg państwowy.

Minister hr. Spiegen r. 1874 w Wiedniu.

Położenie materjalne nauczycieli i szkół małych miast i wsi jest smutne, tak w Cesarstwie, jak i Królestwie; trzeba szukać środków, w celu uposażenia takowych, inaczej postęp będzie zbyt powolny.

W kraju — w każdej gminie, w każdej niemal wsi i miasteczku istnieją do dziś tak nazwane— *wspólne pastwiska dotąd nieobsiewane*, które są przyczyną niezgód i smutnych zajść, i zwykle w skutek paszenia na nich inwentarza bez ładu, wszyscy współwłaściciele nic prawie z nich nie mają.

Obecnie mają nastąpić separacje gruntów, jako też i tych pastwisk.

Z tych więc wspólnych, nieobsiewanych pastwisk, małe przynoszących korzyści, proponuję naznaczyć pewną część na utrzymanie szkoły, nauczyciela, słowem na szerzenie oświaty.

Dziś te odłączone kawałki ziemi nie miałyby jeszcze wielkiej wartości, ale dobrze zagospodarowane, tworzą miljony na oświatę ogólną.

Ziemia ta mogłaby być wypuszczoną w dzierżawę, i czynsz otrzymany służyłby na dobro szkoły i t. d. Słowem, jakie z tej ziemi ciągnąć korzyści, to musiałoby się zostawić miejscowym gminom resp. wsiom do osądzenia.

Skoro posady nauczycieli będą dobrze uposażone, znajdzie się wielu ludzi, którzy temu szlachetnemu zawodowi się poświęcą.

Ile jest takich pastwisk wspólnych, dotąd nieobsiewanych, łatwo dojść u władz powiatowych.

Skoro będzie stworzony *majątek* dla szkoły i nauczyciela, łatwo potem będzie nadać szerokie pole działalności. I o atrybucjach tych można napisać wzorowe dzieło, wziąwszy przykłady z krajów, gdzie oświata jest wysoko posuniętą.

Podług skali szwajcarskiej licząc, (która ma na 2,669,000 mieszkańców, samych szkół ludowych 7,000), otrzymamy na Królestwo Polskie przeszło 14,000 nauczycieli.

Dziś te kawałki ziemi mają małą wartość i niewiele co strony robią sobie z nich, ale za lat kilka lub kilkanaście, ta sama ziemia *umiejętnie* do kultury doprowadzona, przynieść może *miljony* na rzecz oświaty, — gdziekolwiek te urządzenia przeprowadzone będą.

Dziś trzeba *szybko* działać, bo para znosi nam z całego świata dobre i złe wiadomości i przykłady, trzeba więc pomagać rozszerzaniu się dobrego, ażeby złe nie zyskało góry.

— „Na moc złego — jest moc dobrego“.

Przed i podczas separacji gruntów jest *tylko możliwem* z wspólnych pastwisk stworzyć majątek dla dobra wsi lub całej gminy; po separacji, kiedy każdy właściciel będzie miał ziemię oddaną na nieograniczoną własność, będzie to niewykonalnem.

Szkoda wielka, że już przy rozdzielaniu gruntów między włościan, nie uwzględniono wielkiej doniosłości *stworzenia majątku dla gminy*.

Pustek było wszędzie dużo, i takowe rozdano pojedyńczym jednostkom, a w gospodarstwie krajowem jest rzeczą małej wagi, czy kilkadziesiąt tysięcy osób ma po kawałku ziemi, skoro są ciemni, bo i tak z tej ziemi, z tej własności, ani sami nie mają pożytku, ani kraj; owszem są oni niezadowolnieni, wydaje im się, że dostali *zamało*. Ale ważna rzecz, — czy *większość* czy *mniejszość* narodu ma cywilizacją, czy niby od tego przyszłość narodów zależy!

Głupi, ciemni stracą te ziemię — a skoro będzie fundusz na oświatę i takowy korzystnie użytym zostanie, *wszystkim wyjdzie na dobre!*

Nie łudźmy się, przewagę Niemców nad nami, tylko ich wyższemu wykształceniu, dbałości o rozszerzanie wiedzy, przypisać należy; oni rozumieją lepiej od nas interesy państwa, i korzyści płynące z oświaty dla każdej jednostki.

Niemiecki nauczyciel uczy dzieci kochać swój kraj, naśladujmy ich.

Naród ciemny, na naukę obojętny, musi zginąć obok światłego sąsiada.

Podając ten projekt, a znając mało poglądy większości, wiem, iż podobać się nie będzie, ale ich poglądy są mylne i o słuszności mojego zapatrywania się, przekonają się wkrótce.

Nie opuszczajmy tej ważnej *dzisiejszej* sposobności, ażeby stworzyć majątek dla dobra ogólnego, ażeby zapewnić środki na szerzenie oświaty dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

Dzieci nasze sądzić nas będą, niechaj się za ojców swoich wstydzić nie potrzebują!

— „Dobro powszechne jest dobrem najwyższem!“

Rozporządzenie rządu, ażeby przy separacji pastwisk wspólnych dotąd nieobsiewanych, pewna część tychże *własnością* wsi resp. gminy została, wszędzie z łatwością wykonanem zostanie, gdyż ogółowi chodzi głównie o uregulowanie szybkie tych przykrych stosunków.

Dla dobra ludowej oświaty można jeszcze bardzo wiele dobrego działać, i stosowne wnioski postawimy, po przejściu takowego, albo jeżeli i ten nie znajdzie powodzenia, ogłosimy je drukiem dla dalszej dyskussji.

O wywłaszczeniu w tym projekcie mowy być nie może, bo wszystko zostaje własnością wsi resp. gminy, i tylko mała część) jako *używalność* zostaje przeznaczoną na wspólne dobro.

Przegląd polityczny.

Pomimo wysokiego znaczenia dyplomatycznego, jakie dzisiejszy rząd angielski pragnie zająć, a po części już zajął w Europie, jego oświadczenia w parlamencie nie są w stanie uspokoić opinji publicznej. Mocarstwa północne wysunęły się zadaleko naprzód, ażeby można było poprzestać na zaręczeniach samej Anglji i nie oczekiwać co one powiedzą. Dla tego też dziennikarze, pomijając milczeniem wszystko co perjodycznie prawie, w izbie lordów hr. Derby, a w izbie gmin Disraeli, skwapliwie natomiast chwytają każdą nowinkę, dotyczącą ewentualnej postawy owych trzech mocarstw. Świeżo *Pesti Naplo* pisze półurzędownie dnia 20 b. m.: „Rossja przygotowuje nowy wzmocniony memorjał. Austrja pośredniczy i chce namówić Anglję do zgody. Dotąd i same państwa północne nie porozumiały się jeszcze w tym względzie.“ Powtarzamy tę nowinkę z wszelkiemi zastrzeżeniami, a nawet z pewnem powątpiewaniem, bo skoro książę Gorczakow, jak doniesiono, wyjechał do Szwajcarji, na swoją zwykłą wiledżiaturę, to zapewne nie pracuje w tej chwili nad nowym memorjałem. „Rossja“ pisał *Gołos* w artykule o Serbji, „nie dąży w sprawie Hercegowiny do niczego innego, tylko do utrzymania pokoju i faktycznej poprawy bytu rajów chrześciańskich. Podporą i rękojmią na drodze do tego celu, jest ścisłe przymierze, które łączy Rossję z Niemcami i Austrją; dlatego też, ile sądzimy, Rossja nie może ani aprobować żadnego usiłowania, mogącego jeszcze utrudnić zawikłania, ani z niem sympatyzować. Do takich zaś niewłaściwych w oczach Rossji usiłowań, należą wszelkie dążenia wojownicze, z jakiejbykolwiek pochodziły strony. Interesa Rossji i Serbji są pod wieloma względami solidarne i dla tego rząd rossyjski, przekonywając serbów o konieczności utrzymania pokoju, chce razem widocznie zapobiedz niebezpieczeństwom, jakiemi zagrażałaby wojna żywotnym interesom tego pobratymczego nam kraju. Niechaj zresztą serbowie dobrze się zastanowią i obliczą z siłami: czy są przygotowani dostatecznie, czy Serbja będzie mogła wytrzymać walkę długą i ciężką, oraz czy dzisiejsi statyści serbscy są w stanie znieść odpowiedzialność, jaka na nich spadnie, gdy pokój zakłócą.“ W ogóle pokazuje się, że środek ciężkości wojennej groźby przeniósł się stanowczą do Białogrodu.

Przyjaciele Porty niepokoją się myślą, że sułtan Murad nie przypasał dotąd miecza swoich przodków, czyli, że nie dopełnił ceremonji, która w Turcji znaczy tyle, co w innych krajach koronacja. Dopóki to nie nastąpi, żaden z muzułmanów nie uważa Murada za padyszacha. O powodach zwłoki krążą najrozmaitsze wieści; to mówią, że w Konstantynopolu czekają na przybycie chedywa z Kairu; to znowu, że chodzi o wyświetlenie stosunku Serbji i Czarnej Góry do Porty. Według korespondentów, którzy się uważają za dobrze poinformowanych, Murad nie chce się pokazać ludowi przed zreorganizowaziem administracji, przyobiecanem przezeń już po wstąpieniu na tron. Jeżeli tak, to moslemici prawdopodobnie długo jeszcze swego sułtana nie zobaczą. Reforma administracji będzie dla Porty sprawą niezawodnie trudniejszą od stłumienia buntów w Hercegowinie, Bośnji, Bulgarji, a widzimy jak jej to idzie oporem. Teraz nawet donoszą o blizkim wybuchu powstania na wyspie Krecie, dokąd Porta wysłała już nawet Hobarta-paszę z flotą: ośm statków pierwszej klassy. W przeciwnym kierunku do Bulgarji, wysłany został z missją Tevfik-bey.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
27	Czerwca	Wtorek	3	44 r.	8	20 w.	16	36	0	2	we dnie		11	24 w.
28	„	Środa	3	44 „	8	20 „	16	36	0	2	„		11	33 „
29	„	Czwartek	3	45 „	8	20 „	16	35	0	3	„		11	43 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej